

**EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO
POZIOM PODSTAWOWY**

Przeczytaj uważnie teksty, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nimi. Odpowiadaj **tylko na podstawie tekstów** i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile Cię poproszono.

Tekst do zadań 1.–7.

Język, którym się posługujemy, zmienia osobowość. Co mówi o nas język polski?

Językoznawcy sugerują, że gdy mówimy w obcym języku, wyobrażenie o danym kraju i jego kulturze wpływa na naszą osobowość i determinuje sposób postrzegania świata. W 2006 roku zespół badaczy [...] poprosił dwujęzycznych Amerykanów meksykańskiego pochodzenia o wykonanie testu na osobowość – najpierw po angielsku, a następnie w języku hiszpańskim. Test oceniał pięć podstawowych czynników osobowości: ekstrawersję, otwartość na doświadczenie, ugodowość, sumienność i neurotyczność. [...] Wyniki testu pokazały, że gdy badani posługiwali się językiem angielskim, okazywali się bardziej ekstrawertyczni, ugodowi i otwarci niż w sytuacji, gdy używali języka hiszpańskiego. [...]

W kolejnym, uzupełniającym badaniu profesor Ramirez-Esparza poprosiła badanych o opisanie w paru zdaniach swojej osobowości w obu językach. Posługując się językiem hiszpańskim, badani mówili o sobie w kontekście swoich rodzin, związków i tego, co lubią robić w wolnym czasie. Przechodząc na język angielski z kolei, osoby te chętniej rozmawiały o swoich osiągnięciach, studiach i codziennych zajęciach. Może to wynikać z faktu, że kultura anglosaska – a przede wszystkim Ameryka – wciąż kojarzy się ludziom z dobrobytem, postępem i sukcesem.

– *Język nie może istnieć bez kultury, z której pochodzi* – przypomina Ramirez-Esparza. – *W sposób naturalny postrzegamy siebie poprzez wartości kulturowe języka, w którym mówimy.*

[...] Już w pierwszej połowie XX wieku dwóch językoznawców – Edward Sapir i Benjamin Lee Whorf – pisało o tzw. prawie relatywizmu językowego. Hipoteza Sapira–Whorfa zakłada, że język oddziałuje na myślenie, a w konsekwencji na zachowanie ludzi. Whorf, który zajmował się głównie badaniem języków Majów i Hopi (Indian Ameryki Północnej), w jednej z opublikowanych przez siebie tez mówił o zależności między systemem czasowników w tych językach a pojmowaniem przez Indian czasu i przestrzeni. Język hopi określił mianem „języka pozbawionego czasu”, gdyż jego czasowniki nie odmieniają się w kontekście przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Whorf przeciwstawiał tego typu języki językom „temporalnym”, czyli uwzględniającym czas w gramatyce. [...]

Podobne rozróżnienie można zastosować w odniesieniu do dzisiejszych języków i kultur. Amerykański ekonomista i behawiorysta¹ Keith Chen podszedł do zagadnienia od strony ekonomii. Zaobserwował on interesujące zjawisko: kraje, których obywatele posługują się językami „pozbawionymi czasu”, mają wyższe PKB. Obywatele tych krajów są po prostu bardziej oszczędni.

Dlaczego tak jest? Według Chena język, który nie zmusza nas do oddzielenia grubą linią „teraz” i „potem”, sprawia, że patrzymy na nasze życie z innej perspektywy. Jeśli dany język daje nam do zrozumienia, że przyszłość jest bardzo odległa, łatwo nie zwracać uwagi na negatywne konsekwencje nadmiernego wydawania pieniędzy. [...]

W Polsce – jak łatwo zgadnąć – posługujemy się językiem uwzględniającym czas. Podobnie jak Anglicy postrzegamy czas liniowo, czyli od lewej do prawej („next week”, „w przyszłym tygodniu” itp.). Warto jednak zwrócić uwagę na inne aspekty naszego języka,

¹ Behawiorysta – przedstawiciel behawioryzmu, dziedziny psychologii badającej naukowo reakcje ludzi na różne bodźce.

które – przez historię, brak odpowiedniego nazewnictwa czy uwarunkowanie kulturowe – determinują, w jaki sposób rozmawiamy na pewne tematy (np. o polityce, seksualności czy uczuciach).

Gdy następnym razem pocujemy się nieswojo w trakcie rozmowy, być może wystarczy, że przejdziemy na hiszpański bądź francuski? Ot, kolejny powód, aby uczyć się języków.

Urszula Rydiger, *Język, którym się posługujemy, zmienia osobowość*,
www.focus.pl/artykul/jzyk-ktrym-si-posugujemy-zmienia-nasz-osobowo
 [dostęp z: 28.08.2017]

Zadanie 1. (0–1)

Na podstawie tekstu wymień dwa powody, dla których warto się uczyć języków obcych.

1.

2.

Zadanie 2. (0–1)

Dokończ zdanie. Wybierz odpowiedź A albo B, a następnie 1., 2. albo 3.

Według amerykańskiego badacza Keitha Chena posługiwanie się językiem, w którym rozróżnia się trzy czasy: teraźniejszy, przeszły i przyszły, kształtuje społeczną świadomość

A.	historyczną,	ponieważ	1.	uzasadnia istnienie odległej przeszłości.
			2.	stwarza poczucie, że przyszłość jest odległa, i osłabia tym samym potrzebę oszczędzania.
B.	ekonomiczną,		3.	przeciwstawia przyszłą zasobność do tego, czym dysponujemy w teraźniejszości.

Zadanie 3. (0–2)

Połącz każdą dyscyplinę naukową (1–3) z fragmentem tekstu (A–D), w którym posłużono się właściwym jej językiem.

1. Ekonomia
2. Psychologia
3. Językoznawstwo

- A. *Test oceniał pięć podstawowych czynników osobowości: ekstrawersję, otwartość na doświadczenie, ugodowość, sumienność i neurotyczność.*
- B. *Gdy następnym razem pocujemy się nieswojo w trakcie rozmowy, być może wystarczy, że przejdziemy na hiszpański bądź francuski?*
- C. *Zaobserwował on interesujące zjawisko: kraje, których obywatele posługują się językami „pozbawionymi czasu”, mają wyższe PKB.*

D. Język hopi określił mianem „języka pozbawionego czasu”, gdyż jego czasowniki nie odmieniają się w kontekście przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

1.	2.	3.

Zadanie 4. (0–1)

Na podstawie akapitu 3. napisz, jaki wniosek można wyciągnąć z badania sprawdzającego relację między używanym językiem a aspektami rzeczywistości, na które człowiek zwraca uwagę.

.....

.....

.....

Zadanie 5. (0–2)

Wyjaśnij, na czym polega zjawisko relatywizmu językowego. Wyjaśnienie zilustruj przykładem z tekstu.

Wyjaśnienie:

.....

.....

Przykład:

.....

.....

Zadanie 6. (0–1)

Wypisz z tekstu zdanie, które stanowi argument uzasadniający stwierdzenie: *W sposób naturalny postrzegamy siebie poprzez wartości kulturowe języka, w którym mówimy.*

.....

.....

.....

Zadanie 7. (0–3)

Napisz streszczenie tekstu liczące 40–60 słów.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Tekst do zadań 8.–13.

Demaskator absurdów świata²

Sławomir Mrożek, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy i dramaturgów, w panteonie twórców europejskich i światowych. Autor o miejscu rozpoznawalnym i swoim, jest – w istocie rzeczy – kimś, kogo nie daje się ani łatwo opisać, ani też zamknąć w efektownej definicji. Kim jest? Geniuszem literatury: wyczulonym słuchaczem (bo nikt, jak On, nie potrafi wyłuskać z żywej i literackiej mowy tak celnych konstrukcji i zwrotów językowych, demaskujących nasze myślenie); niebezpiecznym obserwatorem (bo każdy szczególnie przez Niego dostrzeżony staje się pod Jego piórem bardziej realny niż w rzeczywistości); fantastycznym dekonstruktorem (bo z wyrafinowanym kunsztem miesza rozmaite style i konwencje, do których się z zamyśleniem odwołujemy), niepohamowanym ironistą (bo – wedle diagnozy Jana Błońskiego – stale zderza „mędrka” i „chama”, niejednokrotnie gnieźdzących się w nas niepodzielnie). Jest i kimś więcej, wszelako, z uwagi na nieobliczalną potęgę zdania rozwijającego, owo – ocierające się o patos – wyliczenie przerwijmy.

To wiemy na pewno: Sławomir Mrożek jest – przede wszystkim – jednym z nas i niepodzielnie towarzyszy wszystkim generacjom w całym okresie po II wojnie światowej. [...]

Każda generacja czytała Sławomira Mrożka podług siebie. Jego rysunki, opowiadania, sztuki teatralne sytuowano w rozmaitych kontekstach. Czasami ograniczano ich wymowę do doraźności; czasami delectowano się nimi dla samej przyjemności obcowania z ironicznymi konceptami czy wynajdywaniem tego, ile w słowach Twórcy *Indyka* było celnej riposty na absurdalność dookolnego świata i jego fatalne uporządkowanie. [...]

Następujące po sobie pokolenia próbowały zamknąć teatr Mrożka, pewnie bez złej woli, ale z ograniczenia kontekstów poznawczych, w wąskich ramach PRL-u. Zacytujmy za recenzją profesora Stanisława Gębali: „Czytanie Mrożka bez wątpienia pomogło nam przeżyć PRL. Jego twórczość miała trudne do przecenienia znaczenie terapeutyczne, a ściślej – psychoterapeutyczne. Umożliwiała dystansowanie się od absurdów tamtej codzienności i odświętności, dziwnie przemieszanych przez nachalność i prymitywizm ówczesnej propagandy [...]. Właśnie w takich sytuacjach najczęściej padały w naszych codziennych

² Laudacja wygłoszona przez prof. zw. dr. hab. Mariana Kisiela z okazji nadania Sławomirowi Mrożkowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego.

rozmowach słowa: »To jest jak z Mrożka!«, »Istny Mrożek!«, »Tego by nawet Mrożek nie wymyślił!«. I mimo że Mrożek nie karmił swoich czytelników fałszywą nadzieją na możliwość wygranej w starciu z władzą [...] – to jednak na swój tragifarsowy sposób heroizował przegranych. A w każdym razie tak były czytane Jego sztuki. W przeświadczeniu czytelników i widzów teatralnych bowiem Mrożek był zawsze z nami przeciw nim». [...]

Dlaczego przyznajemy doktorat honorowy Uniwersytetu Śląskiego Autorowi *Vatzlava*? Wiele jest po temu powodów. Przyznajemy go przede wszystkim dlatego, że jest On wybitnym polskim dramaturgiem i prozaikiem, jednym z najznamienitszych twórców teatru europejskiego i światowego, przenikliwym sędzią natury ludzkiej, mistrzem ironii, demaskatorem absurdów świata. Ale także dlatego, że Sławomir Mrożek wyznał, iż z Katowicami połączyła go miłość.

W roku 1957 poznał malarzkę Marię Obrembę, członkinię legendarnej Grupy St-53. Ślub cywilny wzięli w Katowicach w roku 1959. Ich związek jednak nie przetrwał długo, ale jakże kłócić się tutaj było ze śmiercią...

Do Katowic Sławomir Mrożek przyjeżdżał w latach następnych, a po dziesięcioleciach nieobecności – wiąże się z nimi symbolicznie poprzez akademicką społeczność Uniwersytetu Śląskiego.

Mistrzu, witamy Pana w naszym gronie!

„Śląsk” 2012, nr 4, s. 8–9.

Zadanie 8. (0–1)

Oceń prawdziwość zdań dotyczących laudacji dla Sławomira Mrożka. Jeśli zdanie jest prawdziwe, zaznacz P, jeśli jest fałszywe, zaznacz F.

1.	Autor laudacji koncentruje się na wybitnych dziełach Sławomira Mrożka i ich znaczeniu w literaturze światowej.	P	F
2.	Autor laudacji krytycznie ocenia rolę władz PRL-u usiłujących zdyskredytować twórczość Sławomira Mrożka.	P	F
3.	Autor laudacji podkreśla szczególne cechy Sławomira Mrożka pozwalające mu na dokonywanie celnych obserwacji rzeczywistości.	P	F

Zadanie 9. (0–2)

Na podstawie akapitu 1. sformułuj dwa argumenty, którymi uzasadnisz, że autor przedstawia cechy ukazujące Sławomira Mrożka jako twórcę *celnej riposty na absurdalność dookolnego świata i jego fatalne uporządkowanie*.

Argument 1.

.....

Argument 2.

.....

Zadanie 10. (0–1)

Dokończ zdanie. Wybierz odpowiedź spośród podanych.

Sformułowanie „Tego by nawet Mroźek nie wymyślił!”, wskazujące na absurdalny i karykaturalny charakter ukazywanej rzeczywistości, możemy odnieść do dzieł innych twórców literatury XIX i XX wieku, czego przykładem jest

- A. powieść Bolesława Prusa *Lalka*.
- B. komedia Aleksandra Fredry *Zemsta*.
- C. dramat Adama Mickiewicza *Dziady* cz. II.
- D. powieść Witolda Gombrowicza *Ferdydurke*.

Zadanie 11. (0–2)

Podaj nazwy dwóch środków językowych, które wprowadzają podniosły styl w laudacji na cześć Sławomira Mroźka. Każdy z nich zilustruj przykładem z tekstu.

Lp.	Nazwa środka językowego	Przykład z tekstu
1.		
2.		

Zadanie 12. (0–2)

Podaj dwie przyczyny – jedną dotyczącą twórczości i drugą dotyczącą biografii pisarza – które wskazuje autor laudacji, uzasadniając przyznanie Mroźkowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego.

1.
.....
2.
.....

Zadanie 13. (0–1)

Na podstawie tekstu sformułuj argument, że język, którym posługuje się autor, czyni z jego wystąpienia mowę pochwalną.

.....
.....
.....

Zadanie 14. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Czy nowe wyzwania, przed którymi staje człowiek, mogą stać się źródłem poznania samego siebie? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanego fragmentu powieści Henryka Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich* oraz innych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Rodzina Połanieckich

Nazajutrz po przybyciu Połanieckich do Krzemienia wypadła niedziela. Sam Połaniecki wstał późno, gdyż wczorajszego dnia przyjechali po pierwszej w nocy. W Krzemieniu czekała na nich służba z chlebem i solą; potem Marynia śmiejąc się i płacząc na przemiany, oglądała wszystkie kąty w domu, a następnie nie mogła usnąć ze wzruszenia prawie do świtu. [...] Tymczasem po śniadaniu [Połaniecki] wyszedł trochę popatrzeć na swoje nowe dziedzictwo. Była druga połowa maja i dzień wyjątkowo piękny. W nocy padał deszcz, a teraz słońce przeglądało się w małych kałużach na dziedzińcu i przy zabudowaniach folwarcznych, łamało się w brylantowe połyski w kroplach zawieszonych na liściach i rozświecało mokre dachy stodół, obór i owczarni. W tych blaskach i w jasnej majowej zieleni drzew Krzemień przedstawiał się wcale ponętnie. Wśród zabudowań folwarcznych nie było z powodu niedzieli prawie żadnego ruchu, tylko przy stajni kręciło się kilku fernali, którzy mieli jechać do kościoła. Połanieckiego dziwnie uderzyła ta cisza i to uśpienie. Przed niedawnym czasem, zamierzywszy kupić Krzemień, był w nim kilkakrotnie i wiedział, że jest to majątek opuszczony. Maszko począł wprawdzie wznosić śpichlerz, kryty czerwoną dachówką, ale go nie skończył. Sam nie mieszkał tu nigdy i w końcu nie mógł nic w majątek wkładać – więc opuszczenie widne było na każdym kroku. Ale nigdy nie przedstawiło się ono Połanieckiemu tak wyraźnie jak teraz, gdy już mógł sobie powiedzieć: „To moje!”. Budynki były jakieś krzywe; ściany w nich niezbyt szczelne, płoty krzywe i rozgrozione; pod ścianami wały się szczątki rozmaitych połamanych sprzętów gospodarskich; wszędy ziemia zdawała się chcieć wciągnąć w siebie to, co na niej stało, wszędy widoczne było jakieś bierne pozostawienie rzeczy samym sobie, wszędy widoczna niedbałość. Połaniecki o gospodarstwie wiedział tylko tyle, że trzeba być ostrożnym z wkładami – zresztą, prócz jakichś ogólnych wiadomości, które mu się obily o uszy jeszcze za lat dziecinnych, nie miał o nim najmniejszego pojęcia. Jednakże spoglądając na swoje królestwo, domyślił się, że i pola muszą być uprawne w prostym stosunku do tego niedbalstwa, które naokół widział; miał wyraźne poczucie, że jeśli tu się coś robiło, to raczej ze zwyczaju, z rutyny, jakby dlatego tylko, że coś się robiło lat temu dziesięć, dwadzieścia i sto. Tego natężenia, tej nieustającej czujnej energii, która jest podstawą handlu, przemysłu i w ogóle spraw miejskich, nie było tu ani śladu. „Gdybym nic więcej nie przyniósł do tej martwoty – myślał Połaniecki – to już by było bardzo wiele, bo tu tego bezwzględny brak. A ja mam prócz tego pieniądze i przynajmniej tyle rozumu, że naprzód wiem, że nic nie wiem, a po wtóre wiem, że się trzeba uczyć i pytać”. Pamiętał jeszcze, ze swoich czasów belgijskich, że nawet tam, w Belgii, dusza ludzka i napięcie woli więcej znaczyły od najpotężniejszych maszyn. A pod tym względem liczył na siebie – i mógł liczyć. Czuł się człowiekiem uporczywym i sprężystym. Wszystko, co dotąd brał w ręce, musiało iść, czy chciało, czy nie chciało. Czuł prócz tego, że w interesach ma głowę nie fantastyczną, ale ściśle rachunkową, i dzięki temu poczuciu nie tylko nie stracił otuchy na widok opuszczenia, które przed sobą widział, ale znalazł w nim coś na kształt bodźca. Ta martwota, to zaniedbanie, ta inercja i ta senność zdawały się go wyzywać,

a on, wodząc naokół oczyma, mówił im niemal z uciechą: „To dobrze! to się spróbujemy!”. I było mu nawet pilno do tej próby.

Henryk Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1992, s. 647–648.

Temat 2. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Legenda domu

W twoim domu
Dzieją się wszystkie moje nocne sprawy.
Tworzą alfabet nie słyszanych przez nikogo znaczeń.
Klamka otwiera czas o nieprzewidzianym trwaniu,
Światło za storą, które widzę z ulicy,
Przewodzi przesunięcie krzesła do mojego słuchu.
Stół ma wyraz skupionej ciszy
I cały pokój utrzymuje stałą równowagę
Mimo ogromnego pędu kuli ziemskiej.
Drobne przedmioty,
Kartki z zeszytu, szpilki do włosów, koraliki,
Mają tyle ciepła.
W twoim ogrodzie
Nie otrząsa się owoców z jabłoni,
Trzeba je odwiązywać delikatnie od gałęzi.
W twoim spojrzeniu
Nie było nic prócz światła.
W twoim głosie
Nie było ciemnych miejsc, nagłych zamilczeń.
W twoim uśmiechu
Był krajobraz dzieciństwa.
A jednak i ty umiałaś być tak okrutna!

Mieczysław Jastrun, *Rzecz ludzka*, Warszawa 1973, s. 74.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)